Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 40.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 400 mk. Pojedyńczy numer 40 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 2 lipca 1922 r. № 27.

Synod Konstytucyjny Kościoła Ewang.-Augsburskiego w Polsce.

II.

Na samym wstępie obrad rzeczowych dnia drugiego Synodu zgłoszono wniosek wysłania depesz do Naczelnika Państwa i do Sejmu na ręce jego Marszałka. Depesza do Naczelnika Państwa brzmiała:

„Synod Konstytucyjny Kościoła Ewang. - Augsb. całej Polski w osobach jego duchowieństwa i świeckich przedstawicieli poszczególnych parafji, zebrany w Warszawie dnia 20 b. m. składa Tobie, Panie Naczelniku Państwa, jako wyobrazicielowi idei państwowości polskiej, hołd oraz zapewnienie niezłomnej wierności tej idei i interesom Państwa Polskiego“.

Depesza do Sejmu brzmiała:

„Synod Konstytucyjny Kościoła Ewang. - Augsb. całej Polski w osobach jego duchowieństwa i świeckich przedstawicieli poszczególnych parafji, zebrany w Warszawie dnia 20 b. m., składa Sejmowi Ustawodawczemu Rzeczypospolitej Polskiej hołd, oraz zapewnienie tradycyjnej wierności protestantów polskich idei i interesom Państwa Polskiego“.

Po przyjęciu jednomyślnem przez aklamację powyższych depesz, przystąpiono do dyskusji nad całością nowego projektu ustawy. Grupa łódzkich delegatów, wraz z innymi, których postarała się dla swoich idei pozyskać, w liczbie około 65 osób sformowała zwarty blok, który do końca obrad wytrwał w solidarności. Wysunęli się na czoło tej grupy poszczególni mówcy, których można uważać za przywódców tego bloku, byli to pp.: Utta, poseł na Sejm Spickermann, zaś z duchownych — ks. Dietrich z Łodzi. Zaraz na wstępie obrad nad całością projektu ustawy, złożyli oni do prezydjum i rozdali innym członkom Synodu swój projekt ustawy. Odtąd nazywano oba projekty: pierwszy — warszawskim, drugi łódzkim. Oba projekty w poszczególnych punktach podobne, różnią się zasadniczo w trzech punktach:

1) w poglądzie na jedność kościoła ewang. - augsb. w Polsce. Projekt pierwszy chce zatrzymać stan dotychczasowy, projekt drugi — pragnie zaprowadzić kościół wolny;

2) w poglądzie na ordynację do Synodu. Projekt warszawski chce wprowadzić do Synodu zwyczajnego ludzi ze zrozumieniem sprawy, chce ukrócić agitację i rządy tłumów i mas ciemnych, a zatem wprowadza listy wyborcze trojakie: listę duchownych, listę świeckich według djecezji i listę świeckich ogólnokrajową. W ten sposób ograniczonoby majoryzację, czyli przewagę djecezji licznych nad mniej licznemi, parafji niemieckich nad polskiemi. Projekt łódzki proponuje ordynację wyborczą uproszczoną, t. j. każda djecezja wybiera swych delegatów świeckich odpowiednio do swej liczebności, w głosowaniu tajnem, bezpośredniem i proporcjonalnem. Napozór wydaje się ten projekt łódzki sprawiedliwy, w rezultacie zaś ostatecznym doprowadzi do tego, że decydować o sprawach kościelnych na Synodach będą nie ci, którzy do tego mają odpowiednie kwalifikacje, lecz ci, którzy mieć będą za sobą przewagę liczebną głosów.

Wreszcie trzeci punkt, w którym zachodzi różnica pomiędzy projektami warszawskim a łódzkim, to kwestja fakultetu teologji protestanckiej na uniwersytecie warszawskim. Nie będziemy się o tem obecnie rozpisywać, gdyż punkt ten nie został dokładnie przedstawiony, a więc poglądy nań nie zostały jeszcze należycie skrystalizowane. Zauważyć jednak należy, że w tej materji ma głos decydujący senat uniwersytecki — no i Ministerjum Oświecenia Publicznego. Te dwie istancje nie dopuszczą stanowczo do zbytniej ingerencji Synodu w kwestjach ściśle naukowych. To naprzód przepowiedzieć możemy.

Ponadto grupa łódzka proponuje utworzyć coś w rodzaju niemieckiego seminarjum teologicznego w Łodzi.

Gdy po dyskusji ogólnej przystąpiono do debat nad poszczególnymi paragrafami projektu, okazało się zaraz, że idea „wolnego kościoła“ nie znajduje poparcia dużej większości synodalnej. Bowiem projekt „wolnego kościoła“ był raczej taranem bloku łódzkiego, którym uderzano w dotychczasową władzę kościelną, a nie jego szczerem życzeniem. To też, gdy w głosowaniu imiennem § 1 przeszedł w brzmieniu projektu warszawskiego, żadnego żalu, ani sprzeciwu ze strony łódzkiej to nie wywołało. Owszem zdawało się, że wszyscy, bez wyjątku, radowali się z utrzymania tego paragrafu, a przez to z utrzymania jedności kościoła ewang. - augsb. w Polsce.

Przyjęty § 1 brzmi:

„Do Kościoła ewangelicko - augsburskiego w Polsce należą wszystkie osoby w kraju zamieszkałe wyznania ewangelicko -luterskiego, o ile formalnie nie wystąpiły z tego kościoła“.

§ 1 według projektu łódzkiego brzmiał: „Kościół ewang.-augsb. w Polsce obejmuje wszystkie parafje ewangelicko - augsburskie, które w ciągu 2 miesięcy nie wypowiedzą się na swych ogólnych zebraniach za niniejszą ustawą kościelną“.

Dyskusja była dość przewlekła, uparta, namiętna. Z jednej strony stanęła zwarta masa wytresowanych delegatów wiejskich-kolonistów i robotników, pod komendą p. Utty i Spickermanna, z drugiej strony — przeważnie inteligencja i większość duchowieństwa. To też przerwy i poufne narady obydwu grup były na porządku dziennym. Do bloku łódzkich delegatów początkowo przysiadł się pastor amerykański — ks. Engel, o którym pisaliśmy w numerze poprzednim „Głosu Ew.“, wspierał ich swą radą, razem z nimi wychodził na narady i t. p. Wszystkich zachowanie

się ks. pastora Engla oburzało do najwyższego stopnia, że będąc gościem na Synodzie, nie umiał tej gościnności ocenić i z niej w odpowiedni, taktowny sposób korzystać. Stronniczość jego i popieranie przez niego bloku łódzkiego raziło wszystkich. Wreszcie doczekał się tego, że został wyproszony z ławki, gdzie nie miał prawa, jako gość, zasiadać razem z delegatami. Posadzono go przy stole sekretarzy. Nie poznał się on i na tem i „wytrwał“ na Synodzie aż do końca, nie okazując w swem postępowania najmniejszej poprawy. Zaznaczyć musimy, że prof. Dr. Morhead będąc na konferencji w r. 1919 całkiem innym okazał się amerykaninem, aniżeli ks. pastor Engel. Prof. Dr. Morhead pozyskał swą bezstronnością i taktem w postępowaniu ogólną sympatję i poważanie. O ks. pastorze Englu, niestety, tego stwierdzić nie możemy.

Blokowi łódzkiemu prócz ks. pastora Engla z Ameryki, dopomagał cały sztab łódzkiego „Ausführungskomitee“, który umieścił się na galerji I piętra. Stale przez cały czas trwania Synodu byli tam obecni pp.: Schedler, Ewald, O. Somscher, Kronig, Gretzinger. Mało, że się porozumiewali ze swymi towarzyszami na dole za pomocą rzucanych kartek; — śmiałość ich posuwała się tak dalece, że schodzili na dół sami i mieszali się z ogółem delegatów synodalnych, tak, że trzeba było ich wprost usuwać.

Nic dziwnego, że w takiej atmosferze i przy takiej agitacji praca synodalna iść spokojnie nie mogła i od czasu do czasu z różnych powodów wynikały scysje. Tak więc tuż przed głosowaniem nad następnym paragrafem ustawy po tem, gdy wice-prezes Synodu J. Machlejd, w spokojny i rzeczowy sposób starał się nakłonić obie spierające się strony do zgody, a pan Utta, delegat łódzki zaraz potem wystąpił przeciwko swemu przedmówcy zarzucając mu nieszczerość i przedajność, zerwała się burza protestów przeciwko podobnym insynuacjom. Przewodniczący odebrał p. Utta głos.

Pan Utta zamiast przyznać się do winy i przeprosić zebranie oraz jego wice-prezesa p. Machlejda, swem wyjaśnieniem utwierdził zebranych w przekonaniu o swojej złej woli. Wówczas duża część Synodu zażądała usunięcia go z posiedzena i tylko dzięki umiarkowanemu traktowaniu sprawy przez prezydjum i wpłynięciu na p. Utta jego towarzyszy, wniosek o jego usunięcie został cofnięty i obrady potoczyły się dalej. Pan Utta w końcu swe słowa cofnął i zebranych przeprosił.

Po długich debatach i po poufnych konferencjach obu stron, blok łódzki zażądał głosowania imiennego nad paragrafami, dotyczącymi ordynacji wyborczej do przyszłych Synodów Generalnych.

Późno wieczorem, we czwartek, t. j. w trzecim dniu obrad, przeszły one w brzmieniu projektu łódzkiego.

O tem podamy w numerze następnym.

Towarzystwo do badań dziejów reformacji w Polsce.

Tow. do Badań Dziejów Reformacji w Polsce zakończyło pierwszy rok swej działalności. Rezultaty działalności T-wa w postaci 4 zeszytów, stanowiących 1-szy tom kwartalnika p. t. „Reformacja w Polsce“, znalazły uznanie fachowych krytyków. W „Tygodniku Illustr.“ z dnia 27 maja r. b. pisze sprawozdawca działu literackiego, że „redaktor prof. uniw. dr. Stanisław Kot może być dumny z dorobku, jaki zawarł w tym sporym tomie. Pierwszorzędne bowiem pióra dały tu cały szereg przyczynków do dziejów reformacji w Polsce, wyjaśniły wiele kwestji nieznanych, wydobyły na światło szczegóły ciekawe, z których przyszły historyk korzystać będzie mógł obficie“. „Reformacja w Polsce“ jest dziś jedynem w Polsce pismem naukowem, które pod względem techniki redakcyjnej śmiało może iść w zawody z najlepszemi czasopismami zagranicznemi“.

A jednak sprawami T-wa ludzie interesują się niewiele. Widać to stąd, że członków T-wo liczy tylko 164, z czego w Warszawie 70, a na roczne zebranie w dniu 14 czerwca przybyło tylko 9 osób. Dochody T-wa w sumie 864.795 mk. składały się z następujących pozycji: własne dochody T-wa, t. zn. składki i sprzedaż zeszytów, oraz prenumerata — 242,074 mk., ofiary i subsydja 622,720 mk.

T-wo rozpoczęło nowy rok pracy niedoborem 16,687 mk. Zwracamy się do współwyznawców, aby zasilając T-wo ofiarami i składkami członkowskiemi, zechcieli się przyczyniać do podtrzymania wydawnictwa, które ma świadczyć przed społeczeństwem, że doba reformacji w Polsce była epoką złotą życia intelektualnego kraju. Zgłoszenia na członków należy skierowywać „do Zarządu T-wa do Badania Dziejów Reformacji w Polsce (kancelarja gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie pl. Małachowskiego 1). Składka członkowska za r. 1921 wynosi 1000 mk., za rok zaś 1922 — 2000 mk. Członek otrzymuje rocznie 4 zeszyty kwartalnika. Członkiem T-wa może zostać, kto uiści jednorazowo 50.000 mk. Pieniądze na rzecz T-wa można wpłacać w Pocztawej Kasie Oszczędności na conto czekowe Nr. 4330.

GMINA BEZWYZNANIOWA.

Jak pisma donosiły już przed kilku tygodniami, zorganizowała się w Warszawie Gmina bezwyznaniowa. Jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że ludzie stojący poza wierzeniami religijnemi, a nawet częstokroć zwalczający je, chcą korzystać w całej pełni z przysługującego im prawa wolności sumienia. Dla człowieka niewierzącego jest sprawą moralności osobistej nie ukrywać się poza płaszczykiem faryzejstwa, ale wyznawać śmiało, że do żadnego z wyznań istniejących nie należy. Znamy ludzi bezwyznaniowych, którzy są głęboko religijni, ale posiadają swoje własne poglądy na sprawę stosunku duszy ludzkiej do Boga i świata. Zawsze będą tacy i zawsze byli. Z faktem tak prostym godzą się ludzie rozumni i liczą się z nim. Ludzie wierzący w potęgę religji, starają się krzewić swoje przekonania drogą przekonywania swych przeciwników. Niestety, dość jest niemądrych, którym zdaje się, że wystarczy na coś nie pozwolić, aby tego czegoś nie było.

Nasze sfery klerykalne przestraszyły się istnienia oragnizacji ludzi uczciwych, którzy chcą jawnie ponosić konsekwencje swej bezwyznaniowości i zainterpelowały rząd, czy naprawdę taka gmina bezwyznaniowa istnieje. O cóż chodzi? Jeśli rząd stwierdzi, że tak jest istotnie, że gmina istnieje i stara się o zalegalizowanie, to można, oczywiście. podjąć starania, aby legalizacja do skutku nie doszła. Jeśli starania żywiołów ciemnogrodzkich uwieńczone będą pożądanym dla nich skutkiem, to co się stanie? Czy bezwyznaniowcy istnieć przestaną? Nie, nie przestaną istnieć, ale będą zmuszeni wbrew przekonaniu swemu wypełniać różne praktyki kościelne, w które nie wierzą, a przeto szerzyć będą demoralizację, która w rzeczach religijnych i tak już jest wielka. Nominalnie będzie o tyle a tyle katolików czy protestantów więcej, faktycznie będzie to liczba indyferentów, którzy są zawsze tylko balastem dla danego kościoła. Jesteśmy przekonani, że żaden z kościołów ewangelickich nie zabiegałby o to, aby jakieś prawo gwałtem kazało należeć ludziom do ich kościołów. Inaczej ma się rzecz w obozie rzymskim. Tu są stare nałogi inkwizytorskie. Tym samozwańczym panom sumień ludzkich wydaje się, że mogą rozkazywać każdemu i wszystkim w co ma wierzyć a w co ma nie wierzyć. Wynikiem takiego postępowania jest obłuda zabagniająca życie nasze.

Istnieje ładne opowiadanie o Sowizdrzale, który w przeciągu jednego dnia wyleczył wszystkich chorych, znajdujących się w szpitalu pewnego miasta. Zrobił to tak. Chorym opowiedział, że zrobi proszek z tego pacjenta, który jest najbardziej chory i da go wypić wszystkim innym pacjentom, którzy w ten sposób zostaną uleczeni. Tego najbardziej chorego pacjenta należało podług Sowizdrzałowej metody spalić na proszek, potrzebny do uleczenia innych. Gdy zaczął potem wypytywać wszystkich chorych po kolei o zdrowie, każdy odpowiadał skwapliwie, że czuje się całkiem dobrze, że jest zdrów i nawet może opuścić szpital. Tak poopuszczali szpital wszyscy chorzy i okazało się, że nie było w nim wcale ludzi niezdrowych.

Podobnie postępują nasi klerykałowie. Czego nie chcą mieć, tego poprostu niema i rzecz skończona. Jesteś bezwyznaniowcem? Nie pozwala ci się być takim i basta.

Struś chowa swą niemądrą głowę w kupę piasku i myśli, że prześladowcy nie widzą go tak samo, jak on ich nie widzi. Struś jest głupi a przeto nie jest niemoralny w swem postępowaniu, ale człowiek udający strusia, jest i głupi i niemoralny zarazem. Kościół Chrystusowy chce mieć wyznawców szczerych, oddanych swej idei całem sercem i duszą. Kto nie chce należeć do kościoła, tego kościół przemocą do przynależności zmuszać nie może, bowiem pewnego pięknego poranku może się okazać, że ogromna większość wierzących z rozkazu jest niewierzącą i drwiącą z wszelkiej wiary.

Niejednokrotnie wypowiadaliśmy się już, jak bardzo wiele mógłby naród nasz zyskać, gdyby składał się z ludzi szczerze wierzących w Chrystusa i żyjących podług Jego nakazów, ale ponieważ wiemy, że Chrystus nie chce pozorów, ale rzeczywistości, uważamy wolność sumienia pod każdym względem za konieczny warunek żywego prawdziwego chrześcijaństwa. Niech nikt nie krępuje ludzi, którzy chcą stać poza społecznością wierzących i niech nikt nie przeszkadza ludziom wierzącym żyć według ich wiary. Oto nasza zasada.

(Nowe Drogi).

Odezwa Zrzeszenia Ewangelików Polaków.

W Państwie Polskiem znajdują się nasi bracia współwyznawcy, którzy, żyjąc zdala od wielkich środowisk życia społecznego, potrzebują kultury i oświaty.

Protestanci w Polsce, w samem zaraniu reformacji odznaczyli się gorliwością w szerzeniu światła w całym ruchu umysłowym w XVI wieku.

I chwila obecna od nas, protestantów, tego samego wymaga; w czasach bowiem powojennych każdy z nas do tego zbożnego dzieła rękę przyłożyć powinien.

Zrzeszenie Ewangelików - Polaków, mając na celu kulturalno - oświatową pracę wśród protestanckich mas ludowych, oraz obronę interesów protestantyzmu polskiego, pragnie skupić w sobie tych wszystkich, którym powyższe zadania i cele są drogie.

Dlatego też, Bracia Ewangelicy, popierajcie Zrzeszenie Ewangelików - Polaków, składajcie nań ofiary, a przedewszystkiem **zapisujcie się na członków**!

Zarząd Zrzeszenia Ewangelików Polaków.

Sekretarjat Zrzeszenia: Warszawa, ul. Wspólna Nr. 45 m. 5. Składki i ofiary prosimy wpłacać wprost lub do naszych pism, jak również załaczamy dla ułatwienia blankiety P. K. O. na wpłaty na konto czekowe Nr. 4852.

NA CZASIE.

Opieka szkół powszechnych 101, 102 i 103, przeznaczonych przedewszystkiem dla dziatwy ewangelickiej, pragnie spisać wszystkie dzieci naszego zboru w wieku szkolnym, a więc od lat 7 do 14, nie uczęszczające jeszcze do szkół, żeby zawczasu przygotować dla nich, o ile to będzie możebne, odpowiednią ilość miejsc. Zapisywanie dzieci będzie trwało do 9 lipca codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, 7 — 8 po poł. w mieszkaniu ks. Ruegera, ul. Królewska 19. Dotychczas zgłosiło się zaledwie 18 dzieci. Wobec tego Opieka uprasza wszystkich rodziców, którzy pragną umieścić swe dzieci w tych szkołach, o zapisanie ich w wymienionym czasie.

NOWE PISMA.

„Rozwaga“, miesięcznik „Zjednoczenia“, organizacji polskiej młodzieży akademickiej pochodzenia żydowskiego.

W **„słowie wstępnem“** tego pisma czytamy:

„Wolność i równość wszystkich obywateli w faktycznych stosunkach życiowych, sprawiedliwość względem wszystkich — oto postulaty rzeczywiste demokratycznego odłamu społeczeństwa polskiego. Te zasady winny być zastosowane i w sprawie żydowskiej. I oto na barkach tej części społeczeństwa polskiego, którą ze społecznością żydowską łączy pochodzenie, spoczywa obowiązek zabrania głosu — dziś w dobie górowania nacjonalizmu z obu stron...

Przedmiotem naszych rozważań będą przedewszystkiem zjawiska życia realnego, które oświetlać będziemy zgodnie z naszymi założeniami ideowemi...

Będziemy się starali..., by dawać najściślejsze wiadomości z życia żydowstwa w Polsce i zagranicą...

Redaktor: St. Lubliner. Z ramienia wydawców: Marjan Cederbaum.

„Pracownik Więzienny“, organ związku pracowników więziennych Rzplitej Polskiej, poświęcony sprawom zawodowo - oświatowym; wychodzi raz na miesiąc. Warszawa - Mokotów, Rakowiecka Nr. 29 m. 4.

„Der Missionsfreund“. Organ der Britisch - Amerikanischen Hilfskommision und Polnischrussischen Missionsgesellschaft zur Förderung der Ewangelisations und Missionsinteressen.

Direktor pastor William Fetler, Vice-Direktor John C. Williams. Redakteur: Missions - Inspektor Bolesław Göetze, Warschau, Puławska 37 m. 25.

Jest to organ misji baptystów przedewszystkiem w Rosji.

Nr. 1 czerwiec 1922. Rocznik I.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Następna sesja Synodu Konstytucyjnego odbędzie się w Warszawie przypuszczalnie za kilka miesięcy, również w kościele. W międzyczasie zaś pracować będzie komisja, która ma za zadanie uzgodnić oba projekty ustawy: łódzki i warszawski.

ŁODZ.

Ks. pastor Engel, przybyły, jako delegat z Ameryki, dla zwiedzenia kościoła naszego i zbadania tutejszych stosunków, prowadzi tutaj propagandę na rzecz wolnego kościoła, t. zw. „Freikirche“. Ostatnio przed dwoma tygodniami miał on tu odczyt w sali gimnazjum niemieckiego również na ten temat.

SADOLES — PŁATKOWNICA.

Mała wiejska parafja Sadoleś - Płatkownica położona jest o 7 wiorst od stacji kolei Warszawsko - Wileńskiej — Zieleniec. Parafja ta ma około 1200 dusz, dwa kościoły, jeden murowany w Płatkownicy, drugi drewniany w Sadolesiu. Kantorem przy pierwszym jest p. Tonn, przy drugim — p. Waade, obecnie delegat na Synod Konstytucyjny. Ewangelicy tutaj mieszkają blisko siebie i nie są tak rozproszeni, jak w innych parafjach wiejskich. Dzięki troskliwości dotychczasowemu pastorowi ks. Rügerowi, i zabiegom pp. kantorów, którzy od kilkudziesięciu lat z błogosławieństwem tu pracują, panują tu stosunki miłe, jest ogólna zgoda i spokój. W ostatnich czasach grasują tu sekciarze t. zw. „Zielonoświątkowcy“, uznający się za bezgrzesznych i za pozostających w stałem obcowaniu z Bogiem, jako posiadający Ducha Świętego. Uznają oni biblję za księgę martwą, i opierają wszystko na własnych doświadczeniach i objawieniach. Praktyki doprowadzają ich do egzaltacji chorobliwej i ekstatycznych wybuchów, które dla zdrowo myślących są wprost śmieszne i gorszące. Odrzucają oni Komunję Świętą, jak się ją sprawuje w kościele i sam kościół. Prorokiem ich tutaj jest kolonista niejaki Restau.

W niedzielę, dnia 25.VI odbyła się w kościele w Płatkownicy konfirmacja. Było 13 chłopców i 8 dziewcząt. Kościół był przybrany zielenią; grała orkiestra puzonistów. Po nabożeństwie odbyło się zebranie parafjalne, na którem delegat do Synodu p. Waade zdawał sprawozdanie z przebiegu obrad synodalnych. Potem omawiano różne sprawy, związane z administracją parafji. Zaproponowano, aby składkę kościelną podnieść conajmniej do 50 mk. z morga, a dla osób czynnych przy kościele wyznaczyć prócz pensji jeszcze deputaty w naturze. Upoważniono ks. pastora Głoeh do poczynienia kroków, celem kupna dzwonów

dla obu kościołów. Wreszcie postanowiono wyreperować kościół w Płatkownicy od zewnątrz.

Z AMERYKI.

W kwietniu r. b. obchodził 75-letni jubileusz swego istnienia Synod Misurski, oficjalnie: „Synod ewangelicko-luterski Missuri, Ochio i innych stanów". Posiada on obecnie 1,023,948 dusz, 3019 księży pastorów — kaznodziejów i profesorów, 4181 parafji i stacji kaznodziejskich.

Gdy porównamy te dane z naszemi, to okaże się, że u nas na 1 duchownego przypadnie około 6000 dusz, zaś tam około 340 dusz.

Synod Misuri pomimo to niósł pomoc swym współwyznawcom w Europie czasu wojny.

OFIARY.

Ostatnio ofiary na wydawnictwo nadesłały nam następujące osoby:

Pp. E. Whithead — 1000 mk.' E. Wedel — 1000 mk., W. Schneider — 250 mk., O. Freymark — 250 mk., K. Schultz — 1200 mk., M. Mertz — 150 mk., L. L. — 2000 mk., J. Obermüller — 2000 mk., M. Szynke 150 mk., K. Wendt — 600 mk., Z. Anders — 250 mk.

Bóg zapłać szlachetnym ofiarodawcom!

NABOŻEŃSTWA.

Dnia 2.VII w III niedz. po Tr. Św. nab. w jęz. niem. o godz.. 9 rano ks. Loth; o godz. 11 r. nab. w języku polsk. ks. Rüger.

Dnia 7.VII nab. Komunijne w jęz. niem. ks. Loeffler.

Dnia 9.VII w IV niedz. po Tr. Św. nab. w jęz. polsk, o godz. 11 r. ks. Loth.

OD REDAKCJI.

Ogólny wzrost cen papieru, druku i opłat pocztowych zmusza nas do podniesienia prenumeraty kwartalnej za „Głos Ewangelicki". Znowu więc zwracamy się do Szanownych naszych Czytelników z prośbą o wyrozumiałość w tym względzie. Podwyższamy opłatę na 400 mk. kwartalnie w tem przekonaniu, że nikomu ta suma nie będzie za duża. Z lękiem jednak musimy stwierdzić, że i ta opłata nie starcza na koszta, więc spodziewamy się, że jak dawniej nasi współwyznawcy przyjdą nam z pomocą materjalną, aby pismo mogło się i nadal utrzymać.

Redaktor i wydawca F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.